



O POWINNOŚCI PAMIĘCI O LEŚNYCH BOHATERACH I O TRAGEDIACH SPRZED LAT

Edward Marszałek

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie

*Więc rola twoja, więc dom ojcowy
I one wdzięczne stare dąbrowy,
Więc i mogiły, gdzie dziadów kości,
Toć twoje skarby, twoje miłości,
Toć wieczne sercu twemu kochanie...
Bo wiele minie – a to zostanie!
W. Pol, Jako bywało*

O tym, że lasy Podkarpacia są pełne mogił, wie każdy, kto choć trochę poznał historię regionu. Można tu spotkać cmentarzyska kurhanowe, brzozowe krzyże na partyzanckich grobach, kamienie upamiętniające walczących harcerzy, cmentarze z czasów wielkiej epidemii, mogiły powstańcze z XIX wieku. Liczne są cmentarze z I wojny światowej i pomniki tych, którzy zginęli w czasie ostatniej wojny. Jednak wciąż o pamięć wołają ofiary wywózek na Sybir, niemieckiego terroru z okresu okupacji, a także ofiary pogromów UPA z lat 1944–1947, które dziwnym zrządzeniem losu pozostają w cieniu zapomnienia.

LASY REGIONU W OKRESIE OKUPACJI

Po przegranej kampanii wrześniowej większość obszaru obecnego Podkarpacia znalazła się w zasięgu Generalnej Guberni, w dystrykcie krakowskim. Jednak spory fragment na prawym brzegu Sanu do 22 czerwca 1941 roku pozostawał pod okupacją sowiecką. Linia graniczna przebiegała przez teren obecnego powiatu przeworskiego i lubaczowskiego, jak również przez Bieszczady i częściowo Pogórze Przemyskie.

Granica Rzeszy i ZSRR podzieliła nawet niektóre dobra leśne, jak np. Sapiehów z Oleszyc, których lasy w 2/3 dostały się Sowietom, a 1/3 została w Generalnej Guberni. Po sowieckiej stronie Sanu zorganizowano Lubaczowski Lisopromkombinat, który wchłaniał kolejno znacjonalizowane majątki ziemskie, należące przed wojną do Polaków. Tymczasowo pozostawiano dawną obsadę terenową, ale ich zarządcami zostawali Rosjanie. Na przykład dobrami Sapiehów w Oleszyczach zawiadywał młody inżynier leśnik Pietro Fietoszkina [ZAGROBELNA 2004].

Obszary przygraniczne objęto szczególnym nadzorem wojska, zaś wielu mieszkańców wsi położonych w bezpośrednim sąsiedztwie pasa deportowano w głąb ZSRR. Pierwsze masowe zsyłki Polaków przeprowadzono już w grudniu 1939 roku i dotyczyły one głównie urzędników, do których zaliczani byli także leśnicy. Jako klasa „panów” traktowani byli oni szczególnie okrutnie, a „odpowiedzialność” rozciągano na całe ich rodziny.

Taki los spotykał leśniczych zarówno lasów państwowych, jak i dóbr prywatnych. Unikali go czasami gajowi, zwłaszcza ci ukraińskiego pochodzenia, jako przedstawiciele klas niższych. W powiecie lubaczowskim leśników wysiedlono na wschód w pierwszej kolejności [ZAGROBELNA 2004].

Podobnie było w Bieszczadach, gdzie tragedia wywózki dotknęła wszystkich pracowników państwowego Nadleśnictwa Berehy, aresztowanych przez NKWD. Nad ranem 10 lutego 1940 roku całą załogę wraz z rodzinami wywieziono na Syberię. Prócz nadleśniczego Józefa Stracha i jego rodziny, w transporcie znalazły się również rodziny Witolda Kiendzińskiego i Aleksandra Jedliczki, rodziny Sodomów, Wiejów i W. Laszkiewicz. Aresztowany też został gajowy Józef Zacharko. Denuncjatorem i autorem listy zesłanych okazał się być miejscowy komunista Lejb Messer [AUGUSTYN 2011].

Przed świtem budzono całe rodziny, ludzie dostawali od 15 minut do 3 godzin na spakowanie się. Wyrwani ze snu, zabierali tylko najpotrzebniejsze rzeczy, zwłaszcza ciepłą odzież i pakowali się do podstawionych sań, którymi zostali przewiezieni na stację kolejową do Olszanicy. Tu załadowano ich do wagonów towarowych z kominami, tzw. ciepłuszek, i powieszono w głąb Rosji. Akcję przeprowadzono tak szybko, że wielu mieszkańców dowiedziało się o wywózce leśników dopiero nazajutrz, a wielu ją po prostu przespało. Mieszkania zostały zamknięte przez NKWD, drzwi pozalapano paskami papieru i opieczetowano. Witold Mołodyński, wówczas liczący sobie około 10 lat, otrzymał wkrótce od swego rówieśnika, Stasia Stracha (syna nadleśniczego), list z dalekiej Syberii. Jego dawny kolega pisał, że „(...) są zdrowi, że wysadzano ich w dziewiczych lasach, dano im piły, siekiery i będą mieli sporo pracy. Wpierw, przy ciągle palących się ogniskach, budowali sobie baraki (...). Narzekał na straszne mrozy” [MOŁODYŃSKI 2011]. To chyba ostatni ślad po wywiezionych leśnikach z Be-

rehów i ich rodzinach. Był to jedynie fragment wielkiej akcji przeprowadzonej przez NKWD na zaanektowanych terytoriach Polski, która łącznie objęła 140 tys. polskich osadników i leśników. Przeprowadzono ją metodycznie, w bardzo brutalny sposób.

W siedzibie Nadleśnictwa Berehy urządzono szpital wojskowy, zaś zorganizowana na szybko sowiecka administracja leśna znalazła swoje lokum w poniemieckiej willi. W ciągu niespełna dwuletnich rządów Sowietów zdołano zdewastować miejscowe drzewostany. Miary nieszczyćć dopełnili Niemcy, którzy wkroczyli tu w czerwcu 1941 roku. Jak podaje Augustyn, już pod koniec 1943 roku, 487 ha pięknych, przedwojennych drzewostanów zamienili oni w halizny, zaś ponad 30% lasów obniżyło swą klasę wieku do najmłodszej, czyli nieprzekraczającej 20 lat.

Na odcinkach granicy pomiędzy Rzeszą a ZSRR, biegnącej przez las, wycięto pas około 80-metrowej szerokości. W wielu okolicach, np. wzdłuż Sanu w Łączkach koło Leska, przebieg tej granicy jest ciągle doskonale widoczny w postaci smugi modrzewiowego lasu, posadzonego już po wojnie w miejscu dawnej granicznej wizury [AUGUSTYN 2011].

Nieco inaczej było pod okupacją niemiecką; zaczęto tu masową konfiskatę lasów większej własności, tworząc nowe urzędy do zarządzania lasami. Część dóbr przejmowano w formie powiernictwa z zarządkiem komisarzycznym, a zasadniczym celem stało się przestawienie gospodarki leśnej na potrzeby wojenne. Całość lasów poddano wspólnej administracji, przy czym funkcje leśników powierzano głównie Polakom.

W każdym z dystryktów utworzono inspekcje leśne (*Forstinspektion*), przekształcone w 1940 roku w urzędy nadzoru lasów (*Forstaufsichtsamt*), którym podlegały nadleśnictwa (*Oberförsterei*). Dla południowego Podkarpacia utworzono dwie takie inspekcje Sanok-Południe i Sanok-Północ. Ta pierwsza miała swe nadleśnictwa w Baligrodzie, Cisnej i Wetlinie, druga zaś w Brzozowie, Rymanowie i Sanoku. Jesienią 1941 roku obie sanockie inspekcje połączono w jedną. Szefem tej jednostki od października został inż. Karol Fusek z Bawarii, którego od 1 lutego 1942 roku zastąpił inż. Schwend z Wirtembergii. W lipcu 1944 roku, a więc już pod koniec wojny, *forstmeisterem* został inż. Rudolf Trebing z Turynii. Wszyscy ci okupacyjni nadleśniczowie zapisali się w pamięci polskiego personelu jako rzetelni leśnicy, nieangażujący się w represje okupacyjne, często wręcz pomagający Polakom. Co ciekawe, przedwojenny szef Urzędu Ochrony Lasów w Sanoku, inż. Józef Huppental-Biliński, przez cały ten czas pracował, będąc referentem personalnym. Miał rozliczne kontakty z konspiracją, m.in. z oddziałem polskiej samoobrony dowodzonej przez Józefa Pawłusiewicza z Rajskiego [PAWŁUSIEWICZ 2009].

Wyższe stanowiska powierzano zazwyczaj Niemcom i tak nadleśniczym w Cisnej został Karl Herschman, a w Wetlinie Rudolf Busschor – obaj byli Niemcami zamieszkającymi przed wojną w Polsce. W Komańczy nadleśnictwem kierował *reichsdeutscher* Hauser, były komisarz leśny z Rawy Ruskiej, w Brzegach Dolnych *reichsdeutscher* Teodorowicz, zaś w Lutowiskach – Ukrainiec Dyszyński. Jeśli chodzi o inne nadleśnictwa, to w Rymanowie funkcję sprawował Stanisław Prochownik, a od 1942 roku inż. Antoni Ziemniak, w Brzozowie – Leopold Bukowski, w Baligrodzie – Wańkowski, w Lesku – Władysław Kobiela, później zaś Piwocki. W jednostkach tych była spora rotacja związana m.in. z ciągłymi aresztowaniami osób zaangażowanych w konspirację, ale zatrudnienie znajdowali tu nawet ludzie z Wielkopolski, wcześniej pracujący w tamtejszych lasach prywatnych. Łącznie na kierowniczych i referendar-

skich stanowiskach w sanockim Urzędzie Nadzoru Lasów pracowało 5 Niemców, 2 *volksdeutschów*, 6 Ukraińców i aż 31 Polaków [MASŁOWSKI, DZIUBA 2009, 2006, PROCHOWNIK 1995].

Urząd Nadzoru Lasów w Sanoku obejmował swym zasięgiem 210 tys. ha powierzchni leśnej, zaś ustalony dla tego obszaru etat cięć wynosił 395 tys. m³ grubizny, co nie było wielkością wygórowaną. Tak niskie plany były efektem zaniżania przez leśników zdolności produkcyjnej lasu. Okupant dopiero po trzech latach zorientował się w tej sytuacji i plany znacznie podniesiono. Trzeba też pamiętać, że drzewostany w tamtym czasie były rzeczywiście w marnej kondycji.

Z uwagi na trudności wywozowe z terenu Bieszczadów, inspekcja sanocka poleciła wyróbkę buka na wypał węgla drzewnego, którą przy użyciu retort miała realizować na dużą skalę niemiecka firma Hiag; ściągnęła ona nawet do Kalnicy żelazne retorty. Z różnych przyczyn nie zdały one tu egzaminu, a wypał w mielerzach nie pochłonął więcej niż 20 tys. m³ drewna. Zaniżanie planów cięć, wyznaczenie drzew o niskiej jakości do ścinki to powszechne działania z zakresu biernego oporu ze strony leśników. Ich przejawem było też inwestowanie w infrastrukturę leśną, co sprawiało, że w wielu rejonach za okupacji więcej zbudowano leśniczówek i dróg leśnych niż w czasach niepodległości [RYGIEL 1987].

Sytuacja leśników była nieco dwuznaczna, bowiem z jednej strony pracowali na rzecz okupanta, z drugiej zaś mocno angażowali się w ruch oporu. Do administracji leśnej przyjmowano byłych oficerów Wojska Polskiego. Przykładowo w Nadleśnictwie Rymanów na stanowiskach leśniczych pracowało trzech podoficerów zawodowych, a w niektórych majątkach prywatnych na stanowiskach gajowego zatrudniano nawet oficerów. Ludzie ci włączali się w konspirację, a praca w lesie dawała im alibi i spore pole manewru [PROCHOWNIK 1995].

Z uwagi na to, że w terenie Polacy wciąż stanowili trzon służby, to właśnie leśna administracja stała się ostoją partyzantki i umożliwiła trwanie ruchu oporu w regionie.

Początkiem 1940 roku Niemcy utworzyli specjalne oddziały straży leśnej, tzw. *Forstschutz*, do zwalczania wykroczeń leśnych, a także do „oczyszczania lasu z band i kłusowników” i ochrony administracji leśnej. Ta paramilitarna organizacja była pomysłem samego Hansa Franka. W 1941 roku przemianowano ją na *Forstschutzkorps*, czyli żandarmerię leśną z dużymi uprawnieniami wobec ludności cywilnej i służby leśnej. Była to służba umundurowana i uzbrojona na wzór wojskowy, a jej skoszarowane oddziały rozmieszczone były w różnych punktach kraju. *Forstschutze* mieli też za zadanie organizować i nadzorować przymusowy wywóz drewna z lasu, tzw. forszpan.

Po 1941 roku Niemcy, na obszarze zdobytym w wyniku inwazji na ZSRR, zorganizowali Dystrykt Galicja, w którym służba leśna została zorganizowana w podobny sposób jak w GG. Odróżniało ją jednak to, że preferowano zatrudnianie Ukraińców, zaś Polacy, przy milczącej zgodzie Niemców, byli prześladowani. Z kolei oddelegowanie na teren tego dystryktu leśników niemieckich sprawiło, że na obszarze GG wiele nadleśnictw miało wyłącznie polską obsadę, co bardzo ułatwiało pracę konspiracyjną. W lipcu 1941 roku za Sanem w Bieszczadach, na terenie należącym już do Dystryktu Galicja, utworzono niemieckie nadleśnictwa w Lesku, Brzegach Dolnych i Lutowiskach [KULIG 1967].

LEŚNICY PODCZAS WOJNY I OKUPACJI

Druga wojna światowa usiała podkarpackie lasy nowymi mogiłami. Już 10 września 1939 roku w Bykowcach koło Sanoka rozegrała się głośna potyczka VI Pułku Strzelców Podhalańskich z Sambora z oddziałami niemieckimi. Odwrót polskich wojsk osłaniał pluton karabinów maszynowych; dowodził nim ppor. rez. **Marian Zaremba**, który niecałe trzy miesiące wcześniej uzyskał tytuł inżyniera leśnictwa na Wydziale Rolno-Lasowym Politechniki Lwowskiej. Jego oddział, rozlokowany wzdłuż linii Sanu, bronił się dzielnie. Jednak dowódca, widząc, że siły wroga są nie do zatrzymania, nakazał swym żołnierzom wycofać się, sam zaś trwał przy karabinie do ostatniego naboju. Ujęty przez Niemców, został następnie zamordowany. Wraz z nim zginął inny leśnik, **Leon Urbaniak** – „leśniczy z gór”, jak napisał o nim towarzysz broni w liście do rodziny, oraz czterech innych podhalańczyków. Ich ciała spoczywają na miejscowym cmentarzu pod lasem, a przy pomniku im poświęconym odbywają się coroczne uroczystości patriotyczne współorganizowane przez Nadleśnictwo Brzozów [MASŁOWSKI, DZIUBA 2006].

Podczas okupacji rozległe lasy Puszczy Sandomierskiej były prawdziwą „zieloną twierdzą”. Leśniczówki i gajówki pełniły rolę kwater partyzanckich i punktów kontaktowych. Wielu ludzi lasu straciło tu życie, działając w podziemiu.

Do tych aktywnych należał **Zygmunt Sikorski**, inżynier leśnik, podporucznik Armii Krajowej, leśniczy w leśnictwie Brzyska Wola w Ordynacji Potockich (obecnie Nadleśnictwo Leżajsk). Zginął 1 sierpnia 1943 roku. Jego tragiczna historia długo czekała na swe wyjaśnienie, stąd warto ją wspomnieć. Wiele źródeł pisanych podawało, że został on zamordowany przez *obersturmbahnführera* Knüsslinga, inne mówiły, że zginął od partyzanckiej kuli za współpracę z Niemcami. Prawdę długo trzymano w tajemnicy. Nowe światło na sprawę rzuciła relacja Stefana Kosiarskiego, uczestnika tamtych wydarzeń, zamieszkałego po wojnie w Beskidzie Niskim. Okazało się, że leśniczy Sikorski był doskonale zakonspirowanym oficerem AK, który oddziałom partyzanckim oddawał wielkie usługi.

– *Mogę o tym zaświadczyć, gdyż brałem bezpośredni udział w wydarzeniach związanych z jego śmiercią. Jako bohaterowi należą mu się honory i dobra pamięć wśród ludzi* – mówił Stefan Kosiarski, uczestnik wydarzeń z 1943 roku, który wówczas jako 19-latek był łącznikiem w oddziale partyzanckim. To właśnie leśniczy Sikorski, dając Kosiarskiemu zaświadczenie żywiczarza, stworzył mu świetne alibi do chodzenia po lesie. Leśniczy ostrzegał też partyzantów przed ewentualnymi niebezpieczeństwami ze strony okupanta, informował o jego zamierzeniach. Właściciel tych lasów, hrabia Alfred Potocki, sprowadził go tu na miejsce leśniczego Korosadowicza, zamordowanego przez Niemców w Przemyślu w 1939 roku. Teren leśnictwa leżał już w Dystrykcie Lubelskim, zatem podlegał kontroli niemieckiej formacji straży leśnej, której szef, *obersturmbahnführer* Knüssling, urzędował w Lublinie. Od czasu, gdy w kompleksie leśnym Górki odkrył on ślady obozowisk partyzanckich i opakowania po rosyjskich lekach, postanowił zlikwidować tę „komunistyczną bandę”. Dlatego częściej niż w innych rejonach bywał tu na kontrolach. Sam leśniczy Sikorski ostrzegał go, żeby nie ryzykował samotnych wyjazdów do lasu, jednak gestapowiec, hrabia pochodzący z Bawarii, czuł swą bezkarność i rozgłaszał wszem i wobec, że jeśli mu się coś przytrafiło, to wszystko, co żyje w promieniu 10 km, będzie wyrżnięte i spalone.

Przyjeżdżał samochodem osobowym w towarzystwie czterech doskonale uzbrojonych *forstschutzów*. Latem, 31 lipca 1943 roku, przed świtem do Stefana Kosiarskiego przyszedł łącznik oddziału „Ojca Jana” z zapytaniem, czy las jest „czysty”. Oddział musiał na jakiś czas zmienić miejsce kwaterunku i właśnie rozpoczynał przemarsz z Lasów Janowskich w tym kierunku. Kosiarski rozpytał wśród swoich informatorów, zajrzał do leśniczówki, jak zawsze zachowując wszystkie środki ostrożności. „Las Górecki jest czysty” – taką wiadomość zabrał łącznik i rankiem poniosł do partyzantów. Tymczasem już w nocy na podwórko Kosiarskich wpadł nastoletni syn leśniczego i przyniósł małą karteczkę z napisem „Dziś wieczór przyjechał Knüssling”. Dowódca oddziału, mimo tego ostrzeżenia, zdecydował nie zmieniać marszruty. Pięćdziesięciu partyzantów skierowało się wprost na obozowisko, które zazwyczaj odwiedzał Knüssling, w nadziei na schwytanie „bandy”. Kosiarski i jego dwaj koledzy wrócili do wsi już nad ranem i zostawiwszy sztucery w polu, w snopkach zżętego akurat zboża, przekradli się do swych domów.

Wkrótce w lesie rozegrała się tragedia, której kulisy skrywano przez długie lata. Knüssling rzeczywiście zarządził wyjazd na powózce, zostawiając swój samochód z dwuosobową ochroną. Na koźle jako woźnica siedział gajowy Józef Werfel z synem, na środkowym siedzeniu Knüssling i leśniczy Sikorski jako „tarcza”, zaś osłonę tyłów stanowiło dwóch *forstschutzów*. W chwili, gdy pojazd przejeżdżał nieopodal obozowiska, partyzanci rozprowadzali posterunki obserwacyjne. Knüssling zauważył jeden z patroli i zaczął do niego strzelać ze swego drylingu, raniąc dowódcę warty. Partyzanci odpowiedzieli ogniem z pepeszy – już pierwsza seria przeszła leśniczego Sikorskiego, a lekko drażniony Knüssling zeskoczył z wozu i skrył się w przydrożnym zagłębieniu, ciągle strzelając. Konie poniosły, czym uratowały życie gajowego. Wciąż trwała wymiana ognia. Niemcowi skończyła się amunicja myśliwska i zaczął strzelać z pistoletu. Miał niemal już odstrzeloną seriami jedną rękę, ale bronił się dalej. Wreszcie rozwścieczeni partyzanci przeszli do ataku i niemal posiekali kulami ciało broniącego się gestapowca. Na miejscu zginął jeszcze jeden z *forstschutzów*, drugiego ujęto i po przesłuchaniu zlikwidowano. Natychmiast została wyznaczona grupa, która udała się do leśniczówki, by zlikwidować dwóch Niemców pilnujących samochodu, tak więc żaden świadek zdarzenia do Lublina nie wrócił.

Ta przypadkowa śmierć leśniczego i widmo niemieckiej zemsty wisiały nad okolicą okrutnym ciężarem. Dopiero na czwarty dzień na cmentarzu w Tarnawcu odbył się skromny pogrzeb Sikorskiego. Miesiąc później wdowa wraz z dwoma synami wyjechała, a leśniczówkę objął nowy leśniczy, Kazimierz Jędrzejowski, wcześniej adiunkt w tym leśnictwie – jego syn również był w konspiracji.

Po kilku dniach zjechało w tę okolicę mnóstwo niemieckiego wojska i rozpoczęli poszukiwanie ciała Knüsslinga. Codziennie podwyższano nagrodę za jego wydanie. Partyzanci wiedzieli jednak, że znalezienie zwłok w stanie, w jakim były, mogło tylko Niemców rozsierdzić. Przez 10 dni przetrzepywano okolicę, spędzając do penetracji lasów również miejscową ludność. Bezskutecznie. Dopiero w 1952 roku ziemia oddała zwłoki gestapowca; ktoś pokazał Kosiarskiemu czaszkę gestapowca leżącą w lesie, miała dziury od partyzanckich kul.

Jak to się stało, że okupanci nie znaleźli ciała? Otóż tylko kilka osób było w tajemniczonych w tę sprawę, a Niemca pogrzebano dość przemyślnie, podnosząc sta-

rą, zbutwiałą stertę „trzebieńki” i po zakopaniu zwłok, opuszczono ją z powrotem, nie zostawiając najmniejszego śladu. Setki ludzi przechodziły obok i niczego nie zauważyły.

Rozpuszczono też pogłoskę, że sprawcą leśnej strzelaniny był oddział radzieckiej partyzantki. Dodatkowo śmierć leśniczego Sikorskiego „zabezpieczała” przed represjami – Niemcy uważali, że Polacy też ponieśli stratę z rąk komunistycznej partyzantki, w którą sam Knüßling wierzył święcie. Dziś w miejscu śmierci leśniczego Sikorskiego, przy leśnym dukcie, znajduje się skromny krzyż z emblematem Polski Walczącej [MARSZAŁEK 2007].

Niezwykłe ważnym epizodem partyzanckim na Rzeszowszczyźnie była akcja wydobywania tajemniczo broni V-2, z którą Niemcy eksperymentowali na poligonie Blizna koło Tuszyny. Tu też swój udział mieli leśnicy zatrudnieni w utworzonym przez okupantów Nadleśnictwie Wola Ociecka. Nadleśniczy **Mieczysław Stachowski** (ps. „Sęp”, „Maciej”) był komendantem placówki „Sława” w Sędziszowie Małopolskim, a jednocześnie zastępcą komendanta podobowodu Dębica „Deser” i komendantem podobowodu Ropczyce. Jego i podkomendnych zasługą było zebranie odłamków pocisków V-2 i przekazanie ich do Komendy Głównej AK. Na polecenie centrali AK zebrano kolejne fragmenty rakiety i urządzenia sterującego nią, po czym przesłano specjalnym samolotem do Londynu. Końcowym efektem tej pracy było zniszczenie poligonu przez lotnictwo alianckie.

Działalność oddziałów podległych nadleśniczemu Stachowskiemu to temat na osobne opracowanie, bowiem w skład podobowodu, którym dowodził, wchodziły 4 placówki, grupujące łącznie około 1500 konspiratorów. Po wojnie Stachowski, aresztowany przez NKWD, prawie trzy lata spędził na zesłaniu w Rosji. Wrócił na Wielkanoc 1947 roku ze zniszczonym zdrowiem. Po półrocznej kuracji został nadleśniczym Nadleśnictwa Jagodzin pod Zgorzelcem. Jeszcze w wieku 66 lat pracował jako inspektor w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych we Wrocławiu [NIWIŃSKI 1967]. Ten zasłużony partyzant i leśnik spoczywa na cmentarzu św. Wawrzyńca (pole 7B nr 259) przy ul. Bujwida we Wrocławiu. Do dziś nie doczekał się większych dowodów pamięci, prócz pośmiertnego wspomnienia w „Sylwaniu”, a jego grób na wrocławskim cmentarzu udało się znaleźć dzięki dr. Bernardowi Koncy, emerytowanemu leśnikowi z Wrocławia.

W rozpoznaniu terenu i akcji wywiadowczej na terenie poligonu Blizna wyróżniali się: **Edward Dubiel**, leśniczy w Krzywej, **Tadeusz Jankowski**, leśniczy w Czarnej, **Stanisław Mróz**, leśniczy w Rudzie Sokolskiej, **Adolf Wiktor**, leśniczy w Żdżarach-Kamionce i **Władysław Żątownski**, leśniczy w Przecławiu, który świetnie znał niemiecki i był niezwykle użyteczny dla ruchu oporu. Wtajemniczeni byli pracownicy biura nadleśnictwa Wola Ociecka **Władysław Godek** i **Zbigniew Sołek** – ten ostatni pełnił funkcję tłumacza.

W pracy konspiracyjnej uczestniczyli również inni leśnicy, zwłaszcza gajowi działający bezpośrednio w terenie: **Jan Jeleń**, **Aleksander Koziół** i **Władysław Szebla**, wszyscy z leśnictwa Sokole, **Stanisław Marek**, **Jan Kot**, **Ludwik Rokosz** i **Jan Świder** – wszyscy z leśnictwa Żdżary. Nieocenione usługi oddał student **Józef Cempla**, którego Niemcy zatrudnili do kreślenia map poligonu. Kopie tych map trafiały w ręce Mieczysława Stachowskiego, a za jego pośrednictwem do Komendy Obwodu AK. W tę akcję zaangażowany był też **Henryk Augustynowicz**, leśniczy w Niwiskach

w Nadleśnictwie Kolbuszowa, który jako członek AK zbierał odłamki pocisków V-2 na poligonie przyległym do jego leśnictwa i przekazywał je polskiemu wywiadowi. Aresztowany przez Niemców, zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

Z kolei w nieistniejącej już leśniczówce Korzeniów przez okres wojny znajdował się ważny punkt kontaktowy oddziału AK „Kartacz”. Bywało, że w kancelarii leśniczy podejmował Niemców, a na strychu siedział ukryty cały oddział partyzancki [RYKOWSKI 1967].

W konspiracji brali udział także leśnicy z innych rejonów Puszczy Sandomierskiej. Dowództwo łańcuckiego ZWZ AK mieściło się w Dąbrówkach, na terenie dyrekcji lasów ordynacji Potockich. Szefem placówki był woźnica dyrektora **Józef Skurski**. Miejscem spotkań konspiracyjnych były m.in. gajówki: **Walentego Hudzika** w Brzeżnikach, **Antoniego Szozdy** w Brzozie Królewskiej, **Oliszewskiego** w Biedaczowie, **Jana Panka** w Sarzynie, **Jana Miazgi** w Górkach. Niemal każda gajówka i leśniczówka miała określone zadania konspiracyjne; leśnicy byli najczęściej zaprzysiężonymi członkami tajnych organizacji. W okresie okupacji również pałacyk w Julinie stał się miejscem ukrywania leśników poszukiwanych przez gestapo [MARUSZAK 1995].

Z kolei leśniczy **Stanisław Kwaśniewski** z Odrzykonii pod pseudonimem „Wilczek” był dowódcą miejscowego oddziału Armii Krajowej o kryptonimie „Olean-der”, za co po wojnie skazano go na zsyłkę na Syberię w rejon Irkucka. W czasie jego nieobecności zmarła mu żona, nauczycielka w miejscowej szkole. Wrócił dopiero w 1955 roku; niestety, z tzw. wilczym biletem, więc pracy w lesie nie mógł znaleźć. W drodze wyjątku, załatwiono mu stanowisko „inspektora ds. tępienia wilków” [POMPROWICZ 1997].

W okolicy Jasła działał **Roman Gesing**, po wojnie pełniący funkcję ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego. Na terenie powiatów: Brzozów, Jasło, Gorlice, Krosno i Sanok organizował on Stronnictwo Ludowe i tzw. Straż Chłopską, przekształconą później w Bataliony Chłopskie. Za tę działalność Gesing został zesłany do obozu w Oświęcimiu, jednak udało mu się przeżyć. W samym Jasle działalność prowadził nadleśniczy **Czesław Wołkowicz** (ps. „Sławek”), współorganizator stacji nasłuchu. W 1940 roku wstąpił do ZWZ, wciągając w konspirację leśniczych **Witolda Ciechanowicza** i **Jana Bobruka**. Wiosną 1944 roku gestapo wpadło na ślady organizacji i aresztowało w Nowym Żmigrodzie 18 osób, w tym leśniczych **Witolda Ciechanowicza** i **Izydora Hadyńskiego**. W sierpniu tegoż roku wszyscy zostali rozstrzelani na cmentarzu w Jasle. Ten pierwszy to 32-letni inżynier leśnik, drugi 40-letni leśniczy przybyły tu z Wielkopolski. W rejonie Jasła i Krosna w konspiracji działali leśniczo- wie **Eugeniusz Tomaszewski**, **Józef Magiera**, **Edward Bartol** [RYKOWSKI 1967].

Piękną kartę zapisali leśnicy w ramach oddziału samoobrony działającego w Bieszczadach pod dowództwem Józefa Pawłusiewicza. Wśród nich byli leśniczowie **Karol Czternastek** i **Stanisław Matusik** oraz kilku gajowych z okolicy Soliny, m.in. **Koncewicz**. Oddział miał za zadanie chronić ludność polską przed ukraińskim i niemieckim terrorem, pomagał też ukrywającym się Żydom. O tych wydarzeniach można przeczytać we wspomnieniach Pawłusiewicza zatytułowanych *Na dnie jeziora*.

Niesamowita przygoda była udziałem innego członka oddziału, **Antoniego Chwiędacza**, leśniczego z Ustrzyk Górnych i Stuposian, który brał udział w walkach z Niemcami i Ukraińcami u boku oddziału „Muchy” Kunickiego. W trakcie przebijania się przez linię frontu stary leśniczy zagubił się wśród strzelaniny i został uznany za zabitego. Pawłusiewicz tak wspomina: „Znałem Chwiędacza z odwagi, sprytu

i doskonałej zdolności orientowania się w terenie. Był to stary wyga, leśnik, myśliwy, jak to się mówi, kuty na cztery nogi. Lecz mimo wszystko nie wierzyłem, że w pojedynkę przejdzie przez front. Byłem pewny, że żywy nie odda się w ręce Niemców, że będzie się bronił, dopóki nie zginie od kul czy bagnetu wroga. I ta pewność łagodziła mój żal po utracie dzielnego, dobrego żołnierza, którego wysoce ceniłem i lubiłem". Tymczasem leśniczemu nie tylko udało się przejść nocą przez front i dołączyć do oddziału, ale nawet przyprowadzić ze sobą jeńca niemieckiego [PAWŁUSIEWICZ 2010].

Na uwagę zasługuje akcja samopomocy organizowana przez leśników dla potrzebujących. Przybierała ona formy niepieniężne, np. opału z lasu czy zbierania składek na fundusz pomocy dla osób przybyłych na Rzeszowszczyznę z terenów włączonych do Rzeszy. Niezależnie od tego z pomocą przychodzili właściciele niektórych lasów. Na przykład **Stanisław Potocki** z Rymanowa dostarczał swym pracownikom ziemio-plody, olej jadalny i zboże po zaniżonych cenach.

Liczne były też przypadki pomocy ukrywającym się po lasach Żydom. W aktach Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Dębicy można znaleźć zapis, że **Józef Dec**, leśniczy w Porębach Dymarskich, zebrał dla więźniów obozu w Pustkowie 1674 zł gotówką, 1741 jaj, 227 kg chleba, 597 kg fasoli i 410 kg żyta [ZAKRZEWSKI 1967].

Leśnicy w okresie okupacji cieszyli się dużym uznaniem i zaufaniem polskiego społeczeństwa, a przykłady ich konspiracyjnej działalności można spotkać w każdym rejonie Podkarpacia.

CZAS LEŚNYCH KURIERÓW

Nie brakło też leśników wśród beskidzkich kurierów, którzy w czasie wojny przeprowadzali ludzi przez Karpaty i utrzymywali kontakt okupowanego kraju z rządem na uchodźctwie. Jednym z nich był **Wojciech Grodziński**, inżynier leśnik, leśniczy w lasach biskupstwa przemyskiego w Jaśliskach. Wzięty do niewoli w kampanii wrześniowej 1939 roku, uciekł Niemcom i powrócił w rodzinne strony. Jako kurier beskidzki wielokrotnie przeprowadzał ludzi przez Przełęcz nad Czeremchą na południową stronę Karpat. W 1942 roku, w wyniku denuncjacji przez wójta Ukraińca, został za swą działalność aresztowany przez Niemców i zmarł w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu [PROCHOWNIK 1995].

W tym samym obozie, rok później, zmarł inny kurier beskidzki, **Wojciech Karnia**, leśniczy w leśnictwie Równe koło Dukli, członek AK, przewodnik uciekinierów na Węgry przez Słowację. Jego leśniczówka nad Zboiskami była kontaktowym punktem przerzutowym i częstym miejscem postoju partyzantów. Na skutek dekonspiracji, po obławie na leśniczówkę, aresztowany przez Niemców, przez więzienia w Jasle i Tarnowie, dostał się do obozu, gdzie został zamordowany w 1943 roku. Jego dzieło kontynuował syn **Stanisław Karnia**, praktykant leśny, też uczestniczący w przerzutach ludzi na Węgry, później żołnierz oddziału partyzanckiego AK.

Na terenie Bieszczadów również funkcjonowały trasy kurierskie. W okolicach Zagórza wśród leśników, którzy organizowali pomoc uciekinierom, byli: **Jan Josse** z Porąża, leśniczy w lasach barona Adama Gubrynowicza, **Ławrowski** (ps. „Faun”), leśniczy lasów „podzagórskich” i **Marcin Paszkiewicz**, gajowy z Wielopola, sierż. rez.

WP (ps. „Pleśń”). Leśniczówka Jossego w Porażu i zameczek barona Gubrynowicza były pierwszymi dobrze zakonspirowanymi punktami kontaktowymi na trasie „Las”. Do nich po pomoc zgłaszali się Polacy, którzy po dotarciu w te okolice, szukali przewodników w drodze na Węgry. Zresztą sam Josse, w czasie wojny pracujący w leśnictwie w Sanoku, oddał wielkie usługi dla ruchu oporu, bowiem jego wiedza o działalności Niemców była bezcenna.

Wspomniana powyżej trasa wiodąca przez Maniów i Balnicę była najbardziej uczęszczanym szlakiem przerzutowym. Obsługiwał ją m.in. **Jakub Pałasiewicz**, leśniczy majątku Kraińskich w Balnicy. Za swą działalność aresztowany przez Niemców, trafił do Oświęcimia, gdzie 5 marca 1941 roku został zamordowany.

Kolejnym punktem kontaktowym tej trasy była Kalnica, gdzie konspiratorom przewodził **Jan Marciak** (ps. „Dąb”), leśniczy zarządzający lasami należącymi do Krasickich z Leska. Z Marciakiem współpracowali gajowi **Jan Skarbiński** i **Soboń**, a także kilku pracowników miejscowego tartaku. W Kalnicy istniała placówka ZWZ Baligród-Kalnica. Dla koordynacji działań kurierskich skierowany tam został ppor. rez. **Jan Rerutko** (ps. „Drzazga”), który po pobieżnym przyuczeniu został w Kalnicy fikcyjnie zatrudniony na stanowisku gajowego. Niestety, jesienią 1941 roku aresztowano go wraz z kurierką Marią Szerocką (ps. „Mucha”) na południowej stronie Karpat. Po przekazaniu ich na stronę GG, Rerutce udało się uciec z aresztu w Cisinej. W późniejszym czasie dowodził oddziałem partyzanckim „Łuna” na Wołyniu, brał udział m.in. w bohaterskiej obronie Przebraża.

Warto też wspomnieć, że jeden z niewymienionych z nazwiska gajowych z Kamionek koło Kalnicy przeprowadzał przez Karpaty emisariusza Naczelnego Wodza PSZ na Zachodzie, ppłk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego, o czym we wspomnieniach napisał sam pułkownik.

W działalność tę zaangażowany był też gajowy **Józef Raczek** z Duszatyna, zaś punkt kontaktowy w leśniczówce w Maniowie prowadził leśnik **Wojciech Janiszewski** (ps. „Czerny”, zw. „Funio”), pracujący jako zarządca lasów w dobrach Antoniego Kraińskiego w Maniowie. Latem 1942 roku został aresztowany i uwięziony przez funkcjonariuszy kolaborującej służby ukraińskiej i trafił do obozu koncentracyjnego. Udało mu się jednak szczęśliwie przeżyć i doczekać wyzwolenia obozu. Jego miejsce w konspiracji zajął leśnik **Andrzej Fedorowicz** (ps. „Druś”). Niestety, 4 września 1942 roku jego zwłoki zostały odnalezione nad miejscowym potokiem [ORŁOWSKI 2012B]. Pochowany został na cmentarzu w Maniowie. Jego grób z brzoźowym krzyżem i wydłubanym w desce nazwiskiem jest dziś smutną ilustracją jakości pamięci o zamordowanym leśniku.

Tuż obok na tym cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła pomordowanych przez UPA w pobliskiej gajówce 18 września 1944 roku. Z rąk ukraińskich oprawców zginęło dziewięciu Polaków w różnym wieku. Chwile wielkiej grozy przeżył wtedy, obserwując śmierć swych najbliższych, Marian Wesołkin, ukrywający się w lesie mieszkaniec Maniowa. Po latach opisał tę tragedię we wspomnieniach. Ciała były zmasakrowane. „Zamordowanych pochowano w trzech skrzyniach, szczątki Mamy i siostry w jednej, Babci i cioci w drugiej, natomiast dzieci w trzeciej. Pochówku dokonano na cmentarzu greckokatolickim koło cerkwi w Maniowie. W pogrzebie uczestniczyło dość dużo miejscowych Łemków, którzy byli wstrząśnięci dokonaniem przez UPA mordem.” [WESOŁKIN 2009].

Pamiętając o tej tragedii, w wyniku której śmierć poniosło dziewięciu domowników gajówki w Maniowie, leśnicy z Nadleśnictwa Komańcza co roku na ich grobie w rocznicę mordu składają wiązanki kwiatów. W 2015 roku grupa leśników, będących członkami Koła Zakładowego SITLiD, zadeklarowała uporządkowanie i odnowienie zarysu zbiorowego grobu oraz odrestaurowanie i pomalowanie krzyża z tablicą.

Pomocy kurierom beskidzkim udzielał też **Stanisław Górny**, leśniczy z Balnicy-Strubii. W marcu 1940 roku schwytani zostali przez Niemców dwaj przewodnicy **Jakub Pałasiewicz**, leśniczy z Maniowa, i **Stefan Olszański**, składnicowy kolejki leśnej w Balnicy; zostali zesłani do obozu, w Auschwitz, gdzie ponieśli śmierć.

Również w Żubraczem był etap trasy „Las”, obsługiwany przez dwóch gajowych **Jana Filipiaka** i **Jana Stankiewicza**. Z leśnych ludzi działał tu też maszynista parowozu **Józef Woźniak** oraz pracownik „wąskotorówki” **Jan Woźnica** – obaj z Cisnej. Po słowackiej stronie punkt kontaktowy prowadził polski leśniczy **Józef Wierzbicki** ze Stariny. Z jego koliby przierzucani ludzie docierali na następny punkt znajdujący się u drugiego leśniczego – **Adama Pałasiewicza** w Takcsánach (dziś Stakčín na Słowacji). Niestety, wkrótce i on został aresztowany i w 1942 roku trasa „Las” zamarła [ORŁOWSKI 2012B].

Działalność kurierów doczekała się w ostatnich latach upamiętnienia. W Maniowie koło Woli Michowej, nieopodal leśniczówki, w 2011 roku stanął obelisk, który jest obecnie jednym z punktów międzynarodowej ścieżki „Udava-Solinka”. W 2012 roku z kolei otwarto szlak turystyczny w Beskidzie Niskim wiodący historyczną trasą kurierską „Jaga”.

W 2015 roku Telewizja Obiektyw z Krosna zrealizowała film *Czas leśnych kurierów* przybliżający ten mało znany obszar działalności konspiracyjnej. Film w ciągu jednego roku zdobył nagrodę i dwa wyróżnienia na festiwalach krajowych i zagranicznych.

POWOJENNE TRAGEDIE LEŚNIKÓW

Skutkiem aktywnej działalności konspiracyjnej leśników były, niestety, liczne ofiary. Ocenia się, że w skali kraju ta grupa zawodowa poniosła relatywnie największe straty osobowe. Co więcej, ponosiła je również po zakończeniu wojny; leśnicy na Podkarpaciu ginęli z rąk UPA, byli zsyłani na Syberię i prześladowani przez komunistyczny aparat represji.

Wiosną 1944 roku za działalność w AK aresztowanych zostało dwóch leśników z okolic Ustrzyk Dolnych, leśniczy **Józef Wilk** (ps. „Dzik”) i gajowy **Marian Zachariasz**. Obydwaj rozstrzelani przez Niemców 27 lipca 1944 roku w Zagórzcu w przysiółku Hanusiska, w tzw. Sosenkach, i pochowani w zbiorowej mogile pod lasem [PROCHOWNIK 1995].

Wielka tragedia spotkała całą rodzinę gajowego **Władysława Dziergi** z leśnictwa Zmysłówka (okupacyjne Nadleśnictwo Łańcut), który w lipcu 1943 roku został zamordowany wraz z najbliższymi za ukrywanie radzieckich jeńców, zbiegłych z niemieckich obozów. Łącznie hitlerowcy zamordowali w związku z tą sprawą około 20 Polaków. Okazało się, że konfidentem ujawniającym gestapo osoby udzielające

pomocy, był leśniczy Szałajdewicz – Ukrainiec przysłany tu przez administrację okupacyjną. Gdy stało się jasne, że ma on na sumieniu śmierć wielu Polaków, oddział „Iskra” wykonał na nim wyrok wydany w imieniu Polskiego Państwa Podziemnego. Fakty te ujawnił w swych wspomnieniach świadek tamtych zdarzeń, partyzant Jan Danak, po wojnie długoletni leśniczy w Nadleśnictwie Leżajsk [DANAK 1993].

Gdy zawierucha wojny się skończyła i na pozostałym obszarze kraju trwało już normalne życie, tu na Podkarpaciu przez kilka lat działały jeszcze nacjonalistyczne bojówki UPA, siejąc terror i pogromy wśród ludności polskiej. Martyrologium leśników podkarpackich, które sporządzono w 2003 roku na potrzeby sanktuarium w Kałkowie-Godowie, uzupełniane w ostatnich latach przez Edwarda Orłowskiego z Nadleśnictwa Komańcza, zawiera nazwiska prawie 100 ludzi lasu z Podkarpacia, którzy ponieśli śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów.

Tę tragiczną listę otwierają **Wojciech Berda**, leśniczy w Bystrem koło Baligrodu i **Zygmunt Borek-Prek**, adiunkt leśny w Baligrodzie, przewodnik oddziału partyzackiego. Zginęli 6 sierpnia 1944 roku, zamordowani podczas rzezi Polaków w Baligrodzie dokonanej przez sotnię „Bira”. Ciała ich pochowano w parku dworskim i dopiero w latach 70. XX wieku ekshumowano. Dziś ich szczątki spoczywają na cmentarzu w Baligrodzie w zbiorowym grobie wraz z czterdziestoma innymi ofiarami mordu.

Tragicznie zginął też **Franciszek Król** z Tarnawy Niżnej, absolwent Szkoły Leśnej w Bolechowcie, legionista w stopniu starszego sierżanta, leśniczy w Jasynowie koło Tarnawy Niżnej. W jego leśniczówce przed terrorem UPA znalazło schronienie kilkanaście rodzin kolejarzy i leśników z okolic Turki. Wszyscy – 74 osoby – zostali w bestialski sposób zamordowani przez UPA w leśniczówce Brenzberg i w debrach koło Muczego [WILUSZYŃSKI 1993]. Dopiero w 2010 roku na grzbiecie Jeleniowatego, w miejscu spalonej leśniczówki, stanął obelisk i krzyż upamiętniający tę tragedię. Natomiast w październiku 2016 roku tablicą w ścianie kościoła w Tarnawie Niżnej upamiętniono Polaków pomordowanych latem 1944 roku w innych wioskach w dolinie górnego Sanu. Zginęli wtedy kolejarze, leśnicy, księża, mieszkańcy dworów i rodziny wojskowych. Tę tragedię najlepiej oddaje treść tablicy: *Pamięci Rodaków z polskich rodzin Czarnków, Gabcychów, Gdowskich, Hryniaków, Kochańców, Królów, Wiluszyńskich i innych mieszkańców nadszańskich wiosek z byłej gminy Tarnawa Niżna o imionach wciąż tylko znanych Panu Bogu, którzy latem 1944 roku ponieśli męczeńską śmierć zadaną przez ukraińskich nacjonalistów OUN-UPA, wieczny odpoczynek racz im dać Panie!*

W 1944 roku zamordowany został przez UPA **Kazimierz Gołębiowski**, leśniczy leśnictwa Brylińce w Nadleśnictwie Krasieczyn. Został uprowadzony do lasu gdzieś w drodze z Przemyśla do Bryliniec. Miejsce pochówku jest nieznane, gdyż ciała nigdy nie znaleziono. Jego brat, znany leśnik Tadeusz Gołębiowski, ufundował na cmentarzu w Zawadce koło Ropienki symboliczny grób z napisem: *Kazimierz Gołębiowski, 1923–1945, zamordowany w lasach Rybotycze.*

W tym samym nadleśnictwie dochodziło do kolejnych mordów. W nocy z 27 na 28 października 1945 roku sotnia UPA napadła na leśniczówkę Celinów w podprzemyskich Wapowcach. Po bestialskim zamordowaniu leśniczego **Franciszka Podla-cha**, jego 14-letniego syna Zdzisława i przebywającego w gościnie 13-letniego Mieczysława Bednarczyka, leśniczówkę podpalono. W tym miejscu wznosi się obecnie krzyż upamiętniający tę tragedię.

Z rąk UPA zginął też **Michał Daraż**, gajowy w leśnictwie Śliwnica (Nadleśnictwo Kańczuga). W czasie wojny był czynnym członkiem ruchu oporu, w swej gajówce dawał schronienie partyzantom oraz grupie desantowej spadochroniarzy radzieckich. Jako gajowy był przewodnikiem polskiego oddziału pościgowego za resztkami sotni UPA i w czasie tej akcji został ujęty przez banderowców. W czerwcu 1947 roku bestialsko zamordowany wraz z siedmioma innymi cywilami. W miejscu kaźni dziś stoi skromny betonowy krzyż. Ciała pomordowanych spoczęły we wspólnej mogile na cmentarzu w Dubiecku. Imię gajowego Michała Daraża nadano Szkole Podstawowej w Śliwnicy.

Nadmienić też trzeba, że straty osobowe, poniesione przez leśników Podkarpacia w latach 1944–1947 były bardzo dotkliwe i miały istotny wpływ na funkcjonowanie leśnictwa w ówczesnych realiach. Działalność kilku nadleśnictw w drugiej połowie lat 40. XX wieku trzeba było nawet zawiesić lub ograniczyć do minimum.

Wiele z leśnych tragedii do dziś czeka na wyjaśnienie, jak choćby ta z Nasicznego, gdzie w gajówce Jalina UPA wymordowała rodzinę gajowego. Pierwsza pisana informacja, którą znaleziono, pochodzi z książki Władysława Krygowskiego *Góry mojego życia z rozdziału Powrót do Jaliny*, wydanej w 1987 roku [KRYGOWSKI 1987] i ma nieco literacki charakter. Fakty bowiem były takie, że w 1944 roku w obrębie gajówki bojówka UPA zamordowała żonę gajowego Hankusa, Kazimierę i jego brata Wojciecha. Prawdopodobnie ciała zamordowanych pochowano nieopodal zabudowań [KRYCIŃSKI 2012].

Od listopada 2015 roku pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej, na wniosek leśników, badają miejsce po dawnej gajówce Jalina koło Nasicznego w Bieszczadach. Przy pomocy georadaru Akademii Górniczo-Hutniczej szukali szczątków zamordowanych w 1944 roku. W miejscu wskazanym przez miejscowego leśniczego Antoniego Flaka z Nadleśnictwa Lutowiska, przeprowadzono wstępny rekonesans, po czym do działań przystąpili pracownicy rzeszowskiego oddziału IPN-u. Udało się dotrzeć do Marii Faron, wnuczki gajowego Kazimierza Hankusa, która potwierdziła fakty znane z przekazów rodzinnych. Hankusowie to przed laty rozbudowana leśna rodzina, której założycielem był leśniczy Franciszek Hankus, od 1903 roku zawiadujący dobrami Serwatowskich w Berehach Górnych i w Nasicznem. Obecnie teren dawnej gajówki znajduje się w zasięgu Bieszczadzkiego Parku Narodowego, pozostając zarastającą łąką. Od listopada 2015 roku IPN w tej sprawie milczy. W tym czasie w wielu miejscowościach Podkarpacia, m.in. na terenie powiatu lubaczowskiego pojawiają się pomniki „bohaterom UPA”, stawiane nielegalnie, przy biernej postawie władz państwowych. Tymczasem ofiary zbrodniczej działalności UPA wciąż nie mogą się doczekać stosownego upamiętnienia.

Wydaje się zasadnym systematyczne zinwentaryzowanie leśnych miejsc pochówków, a także wykonanie badań i analizy potrzeb w zakresie upamiętnienia wkładu ludzi lasu w walkę z okupantem. Niezbędna jest też rzetelna ocena strat osobowych, gdyż jak do tej pory mamy do czynienia ze sporym rozproszeniem źródeł i pewnym obszarem zaniedbań ze strony struktur Lasów Państwowych oraz instytucji publicznych powołanych do działań w obszarze szeroko pojętej pamięci narodowej.

Dobrze, że pojawiają się pozytywne przykłady tej pamięci. Są nimi na pewno ostatnie publikacje dotyczące leśników w grobach Katynia, jak również upamiętnienia w formie Golgoty Wschodu w Nadleśnictwie Celestynów czy Lasu Katyńskiego Leśników w Nadleśnictwie Oleszyce.

LITERATURA

- AUGUSTYN M., 2011, *Zarys dziejów Nadleśnictwa Berehy do 1951 r.*, „Bieszczady”, nr 17, s. 167–188.
- DANAK J., 1993, *Przetartym szlakiem*, Kraków.
- KRYCIŃSKI S., 2012, *Berehy Górne na dwa sposoby odkrywane*, „Płaj. Almanach Karpacki”, s. 109–136.
- KRYGOWSKI W., 1987, *Góry mojego życia*, Kraków, s. 145–157.
- KULIG L., 1967, *Organizacja i działalność niemieckiej administracji leśnej na okupowanych terenach polskich*, [w:] *Leśnictwo polskie w okresie II wojny światowej*, red. T. Molenda, Warszawa, s. 129–139.
- MARSZAŁEK E., 2007, *Kulisy leśnej tragedii sprzed lat*, „Las Polski”, nr 5, s. 24–25.
- MARUSZAK T., 1995, *Ścieżkami leśnymi do wolności*, [w:] *Zielona twierdza*, red. S. Kocięcki, Warszawa, s. 73–78.
- MASŁOWSKI T., DZIUBA G., 2006, *Nadleśnictwo Brzozów – zarys monografii*, Brzozów.
- MOŁODYŃSKI W., 2011, *Pierwsza wywózka*, „Gazeta Bieszczadzka” nr 17, s. 14.
- NIWIŃSKI S., 1967, *Mieczysław Stachowski (wspomnienie pośmiertne) Mieczysław Stachowski obituary*, „Sylwan”, z. 9, s. 75–78.
- ORŁOWSKI E., 2012a, *Leśnicy, którzy ponieśli śmierć w latach wojny i prześladowań w okresie 1938–1949 na terenie Małopolski Wschodniej i powojennej Rzeszowszczyzny*, <http://www.krosno.lasy.gov.pl/documents/149008/27791352/Martyrologium+le%C5%9Bnik%C3%B3w+Kres%C3%B3w+P%C5%82d.-Wsch.+2015/6cc99252-47ca-4e00-959f-cf028652d978> [dostęp: 30.10.2016].
- ORŁOWSKI E., 2012b, *Trasa „LAS” w Bieszczadach, czyli leśnicy na karpackich szlakach kuriersko przerzutowych w okresie wojny*, maszynopis.
- PAWŁUSIEWICZ J., 2009, *Na dnie jeziora*, wyd. 2, Krosno.
- POMPROWICZ S., 1997, *Z dziejów wsi w Gminie Wojaszówka*, Krosno.
- PROCHOWNIK S., 1995, *W górach – w Sanockiem*, [w:] *Zielona twierdza*, red. S. Kocięcki, Warszawa, s. 47–72.
- RYGIEL Z., 1987, *Zarys gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego w okresie międzywojennym i latach okupacji w Bieszczadach zachodnich*, „Sylwan”, nr 6, s. 37–44.
- RYKOWSKI T., 1967, *Udział leśników w walkach zbrojnych z okupantem hitlerowskim*, [w:] *Leśnictwo polskie w okresie II wojny światowej*, red. T. Molenda, Warszawa, s. 181–213.
- WESOŁKIN M., 2012–2013, *Wspomnienia Mariana Wesołkina*, „Bieszczady”, nr 18, Ustrzyki Dolne, s. 309–344.
- WILUSZYŃSKI A., 1993, *Pochodzę z Tarnawy Wyżnej*, [w:] *Worek bieszczadzki*, red. A. Markiewicz, Lesko, s. 64–69.
- ZAGROBELNA G., 2004, *60 lat służby Lasów Państwowych w Nadleśnictwie Oleszyce*, Przemyśl, s. 140.
- ZAGROBELNA G., ZAGROBELNY S., 2016, *Las Pamięci Leśników Ofiar Zbrodni Katyńskiej*, Oleszyce, s. 116.
- ZAKRZEWSKI E., 1967, *Samopomoc społeczno-gospodarcza leśników*, [w:] *Leśnictwo polskie w okresie II wojny światowej*, red. T. Molenda, s. 246–249.

O POWINNOŚCI PAMIĘCI O LEŚNYCH BOHATERACH I O TRAGEDIACH SPRZED LAT

Streszczenie

Autor pokazuje wiele przykładów udziału przedstawicieli leśnictwa w wojnie obronnej i w konspiracji, podając przykłady ofiary życia, składanej przez leśników Podkarpacia w okresie 1939–1947. Sporo uwagi poświęcono tragediom, które rozegrały się w lasach Podkarpacia już po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to w wyniku terroru Ukraińskiej Powstańczej Armii zginęło prawie 100 leśników, nie licząc ich rodzin.

Autor wskazuje jednocześnie na potrzebę upamiętnienia ofiar o niezidentyfikowanych do dziś miejscach pochówków lub zapomnianych przez historiografię i instytucje zobowiązane do działań w obszarze szeroko pojętej pamięci narodowej. Proponuje zinwentaryzowanie leśnych miejsc pochówków, a także wykonanie badań i analizy potrzeb w zakresie upamiętnienia wkładu ludzi lasu w walkę z okupantem. Podkreśla potrzebę rzetelnej oceny strat osobowych, gdyż jak do tej pory mamy do czynienia ze sporym rozproszeniem źródeł i pewnym obszarem zaniedbań ze strony struktur Lasów Państwowych, jak również instytucji publicznych powołanych do takich działań. Podaje też pozytywne przykłady aktywności w tym względzie.

Słowa kluczowe: martyrologia leśników, II wojna światowa, okupacja hitlerowska, leśna partyzantka, miejsca pamięci narodowej

ABOUT THE DUTY OF REMEMBRANCE OF FOREST HEROS AND THE TRAGEDIES FROM THE PAST

Summary

The author shows many examples of the participation of representatives of forestry in a defensive war and conspiracy, falling examples of the sacrifice of life, submitted by the foresters of Podkarpacie in the period 1939–1947. A lot of attention was devoted to the tragedies that took place in the forests of Podkarpacie after the end of the second world war, when as a result of terror of the Ukrainian Insurgent Army nearly 100 foresters were killed, not including their families.

The author also points to the need to commemorate the victims of still unidentified places of burial or places forgotten by the historiography and the institutions responsible for activities in the area of broader national memory. The author proposes the inventory of forest sites of burials, as well as the research and analysis in order to commemorate the contribution of the people of the forest in the fight against the occupying forces. The assessment of casualties is also necessary, because so far we have to deal with considerable dispersion of sources and a certain area of negligence of the current the structures of the State Forests, as well as of public institutions established for such activities. The author shows also positive examples in this field.

Keywords: martyrdom of foresters, World War II, the Nazi occupation, forest partisans, place of national remembrance



Ryc. 1. Załoga okupacyjnego Nadleśnictwa Baligród. Można domniemywać, że na tym zdjęciu stoją kaci i ich ofiary (Archiwum Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie)
Fig. 1. Staff of occupation Baligród Forest District. It can be assumed that torturers and their victims are presented on the photo (Archive of the Regional Directorate of State Forests in Krosno)



Ryc. 2. Grób Mieczysława Stachowskiego, Cmentarz 2, Wrocław, ul. Bujwida, kw. 7B 259 (fot. B. Konca)
Fig. 2. Grave of Mieczysław Stachowski, Cemetery 2, Wrocław, Bujwida Street, kw 7B 259 (photo by B. Konca)



Ryc. 3. Krzyż na Brenzbergu
– do dziś nie ustalono wszystkich
nazwisk leśników, którzy zostali tu
zamordowani (fot. E. Marszałek)
Fig. 3. The cross on Brenzberg – it
has not been established all names
of foresters who were murdered here
(photo by E. Marszałek)



Ryc. 4. Krzyż na grobie leśniczego
Andrzeja Fedorowicza zamordowanego
przez UPA (fot. E. Marszałek)
Fig. 4. The cross on the grave of Andrzej
Fedorowicz murdered by UPA
(photo by E. Marszałek)



Ryc. 5. Krzyż na Królewskiej Górze, w miejscu cmentarza z I wojny światowej
(fot. E. Marszałek)

Fig. 5. The cross on Królewska Góra, in the place of cemetery from World War I
(photo by E. Marszałek)



Ryc. 6. Krzyż na zbiorowej mogile
mieszkańców gajówki w Maniowie
(fot. Edward Marszałek)

Fig. 6. The cross on mass grave of
residents of forest house in Maniów
(photo by E. Marszałek)



Ryc. 7. Leśniczy Stanisław Kwaśniewski za swą patriotyczną działalność zapłacił zesłaniem na Sybir (Archiwum Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie)

Fig. 7. Forester Stanisław Kwaśniewski paid for deportation to Siberia for his patriot activity (Archive of the Regional Directorate of State Forests in Krosno)



Ryc. 8. Nadleśniczy Mieczysław Stachowski, zdjęcie wykonano po wojnie (Archiwum Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie)

Fig. 8. Forester Mieczysław Stachowski, photo has been taken after war (Archive of the Regional Directorate of State Forests in Krosno)



Ryc. 9. Obelisk *Kurierom Beskidzkim* w Jasielu to jedyny ślad po konspiracyjnej działalności m.in. leśników z Beskidu Niskiego (fot. E. Marszałek)

Fig. 9. Obelisk *Kurierom Beskidzkim* in Jasiel is the only one trace of underground activity of foresters from Beskid Niski (photo by E. Marszałek)



Ryc. 10. Obelisk w Maniowie upamiętnia kurierów trasy „Las” (fot. E. Marszałek)

Fig. 10. Obelisk in Maniów commemorates couriers of rout Forest (photo by E. Marszałek)



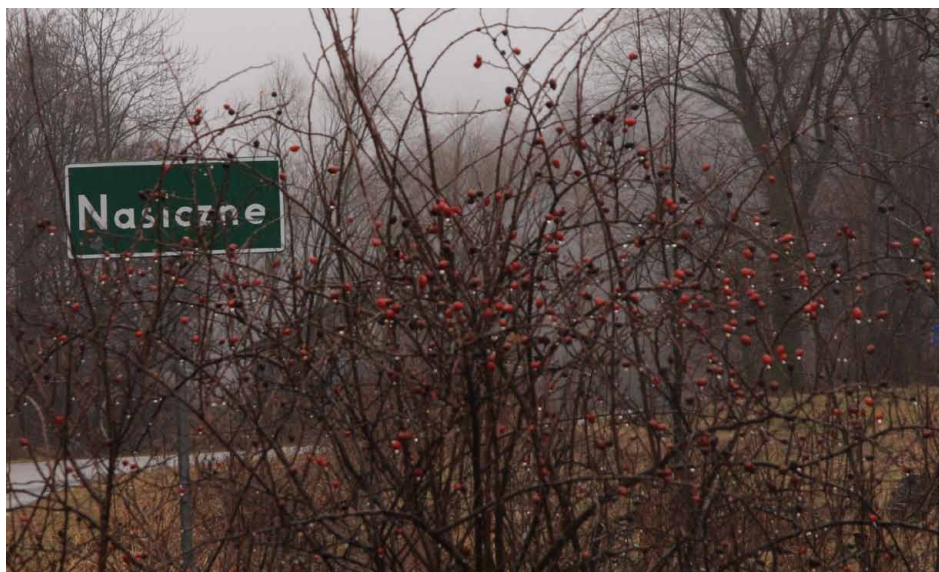
Ryc. 11. Symboliczny grób leśniczego
Kazimierza Gołębiowskiego
(fot. E. Marszałek)

Fig. 11. Symbolic grave of forester
Kazimierz Gołębiowski
(photo by E. Marszałek)



Ryc. 12. Tablica w kościele w Tarnawie (fot. E. Marszałek)

Fig. 12. Memory board in the church in Tarnawa (photo by E. Marszałek)



Ryc. 13. Teren po gajówce Jalina w Nasiecznem wciąż skrywa tajemnicę zbrodni sprzed lat (fot. E. Marszałek)

Fig. 13. Area after forester house Jalina in Nasieczne still hides the secret of crime from the past (photo by E. Marszałek)